

Przyszłość jest w naszych rękach

Warsztaty literackie dla licealistów z Mokotowa to dla nich okazja do zmierzenia się z pisaniem, a dla mnie chwila na kolejną refleksję na temat tego czym jest pisarstwo. Nie napisałam, że to dla licealistów okazja zmierzenia się „z talentem”, ale „z pisaniem”. Czemu talent pominęłam? Bo wbrew temu, co wielu myśli to nie on warunkuje o tym, czy ktoś zostaje pisarzem. A co? Ano właśnie pisanie. Oczywiście ważna jest też wyobraźnia. Często zastanawiam się, czy zostałam pisarką dlatego, że miałam bujną wyobraźnię, czy może jest odwrotnie. Może moja wyobraźnia została rozbudowana przez pisarstwo? Warsztaty z licealistami pozwoliły mi po raz kolejny uświadomić sobie, że jedno wiąże się z drugim, a praktyka potrafi czynić cuda.

Pierwsze zajęcia pokazały mi, że mam do czynienia z dość zamkniętą grupą młodzieży. Plonem warsztatów miały być opowiadania. Po wytłumaczeniu uczestnikom pewnych prostych zasad konstrukcji opowiadań powiedziałam, że osią wszystkiego jest konflikt i jakkolwiek akcja, aczkolwiek są wyjątki potwierdzające tę regułę, jednak nimi zajmować się nie będziemy. Musimy pamiętać, że coś musi się między bohaterami dziać. Z doświadczenia wiedziałam, że jeśli od razu zadam im wymyślenie akcji między dwiema postaciami to nie pójdziemy dalej z zajęciami, więc zastosowałam swoją starą metodę z animizacją przedmiotów. Kazałam im położyć na ławce dwa dowolne przedmioty jakie mają przy sobie. Kiedy już byli gotowi, kazałam im wymyślić historyjkę, w której coś dzieje się między tymi przedmiotami. Mieli napisać o tym trzy zdania. W klasie jednak zapadła cisza. Z głębi sali padło pytanie:

- Ale jak to?

- Normalnie – odpowiedziałam. – Widzieliście Toy Story? – spytałam, a ponieważ sala przytaknęła, więc poinformowałam, że mają sobie wyobrazić, że tak jak po ich wyjściu z pokoju zabawki żyją swoim życiem tak żyją nim wszystkie przedmioty. – Niektóre być może was nienawidzą – powiedziałam i podałam przykład chusteczki do nosa. Jednak moi uczniowie nadal nie wiedzieli, jak zabrać się do zadania. Podeszłam do pierwszej ławki. Przed siedzącą przy niej dziewczyną leżały dwa przedmioty: długopis i pusta półlitrowa butelka po wodzie mineralnej. Wrzuciłam długopis do butelki i powiedziałam:

- Długopis wpadł do środka. Nie może się wydostać. Nikt mu nie może pomóc, bo nie ma w pobliżu jego kumpla ołówka czy przyjaciółki linijki. I jeszcze człowiek wszedł i zakręcił butelkę. On krzyczy, ale nikt go nie słyszy. Rozumiesz?

Ona zrozumiała, ale z drugiego końca sali odezwała się inna dziewczyna i zrozpaczonym głosem powiedziała, że ona wybrała kartę do bankomatu oraz iPhone’a i zupełnie nie wie co ma się między nimi dziać.

- A może karta ma pretensje do telefonu, że on ciągle dzwoni do dealera po kokainę i ona jest potem używana do robienia ścieżki do wciągania? A przecież stworzono ją do wyższych celów?

Sala zaśmiała się, ale... zaczęli kojarzyć o co chodzi i domyślać się, że dozwolone jest dosłownie wszystko i... jakoś poszło. Okazało się, że mają mnóstwo pomysłów i mają wyobraźnię. Potrzebowała ona tylko drobnego bodźca, by ją poruszyć. Jednak na trzydziestu trzech uczestników swoje prace przesłało tylko dziewięć osób. Do druku w „Sowie Mokotowa” wybrałam dwie najlepsze. Czy to dużo, czy mało?

Moim zdaniem dużo. Sama zaczynałam pisać w bardzo młodym wieku, bo jako kilkulatka, ale ślad mojego pisania to dopiero czasy liceum. Nie byłam jedyną piszącą licealistką. Było nas

kilka dziewczyn i nawet wydaje mi się, że pisały lepiej ode mnie. Jednak to ja zostałam pisarką. Dlaczego? Chyba byłam najbardziej zdeterminowana, no i pisałam, pisałam, pisałam. Czasy nastoletnie są najważniejszym momentem w życiu każdego pisarza. Dlaczego? To wtedy odkrywamy jaką literaturę dla dorosłych przechodzi do historii. Zastanawiamy się, dlaczego tak się dzieje. Analizujemy o czym pisali autorzy lektur i... czasem w kontrze do nich, a czasem w roli epigonów zaczynamy pisać. Towarzyszą nam wtedy różne myśli, ale też i jedno ważne uczucie, które ja nazywam porządkowaniem świata wokół siebie i wewnątrz siebie.

Podobno każdy w życiu napisał choć jeden wiersz, ale nie każdy zostaje poetą. Z prozaikami sprawa ma się jeszcze gorzej, bo proza wymaga więcej pracy i siedzenia, więc... niewielu, którzy napisali jeden utwór prozatorski zostaje w dorosłym życiu pisarzami.

Bez względu na to, czy tak stanie się w przypadku uczestników warsztatów, czy jednak udział w nich pozostanie tylko jednorazową przygodą prozatorską, moim zdaniem warto pisać. Tylko napisane słowa przeczytane po czasie są świadectwem tego, co ich autorowi grało w duszy. Co czuł, gdy je pisał i o czym myślał. A przecież to myśli i uczucia są w życiu najbardziej ulotne.

Dziś poznajemy myśli i uczucia dwóch uczennic. Czy poznamy kiedyś więcej ich myśli i uczuć? To zależy tylko i wyłącznie od nich, bo przyszłość pisarza jest zawsze w jego rękach.

Małgorzata Karolina Piekarska